

SARAH TULLER

ur. 1922; Piaski



Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, II wojna światowa
Słowa kluczowe	projekt W poszukiwaniu Lubliniaków, projekt W poszukiwaniu Lubliniaków. USA 2010, projekt Lublin. Pamięć Zagłady, Żydzi, Grajer, Szama

Szama Grajer

Szama Grajer był z jednej z najgorszych rodzin żydowskich. To była rodzina złodziei. Wszyscy wiedzieli, że jak coś komuś brakuje, to idź do Grajerów i powiedz im, że im dasz to i to, i to się znajdzie. Oni byli złodziejami koni, jak chłopci przyjeżdżali na rynek, w czwartki był rynek w Lublinie. Zdaje się, że w poniedziałki i czwartki. Ja pamiętam czwartki. Moja mama szła po zakupy w czwartki. To jak oni mieli dom na Szerokiej, zdaje się, że Szeroka 5, czy 25. Na Szerokiej. I oni byli znani, że oni zamieniali konie chłopów. Jak chłop przyjechał z dobrym koniem, to oni postawili mu szkapę i sami sprzedali tego. Albo, jak on przyszedł z powrotem, to on mówi: „Ja tego nie zrobiłem, ale poszukam. Dasz mi dwadzieścia złotych, to ci dam twego konia z powrotem”. Oni byli znani złodzieje.

Ja tylko znałam ojca jego i jego. Ja nie znałam rodziny. Przed wojną każdy jego znał. Bo on współpracował ze [swoim] ojcem. On pomagał jego ojcu zamieniać te konie. Jak komuś coś brakowało, jak komuś coś zginęło, to „Idź do Grajerów i dostaniesz. Chcesz to z powrotem? Zapłacisz łapówkę. I już”. On by mógł dostać więcej za to, co ukradł, ale jemu wystarczyło, jak tylko mu coś dałeś... Także on był znany jako uczciwy złodziej.

Ludzie, co się czuli trochę dumni, to nawet do nich nie mówili. Jak go widzieli na ulicy, odwracali głowę. Moja mama mówiła: „Każdy człowiek jest człowiekiem”. To jak on przeszedł, to moja mama mu powiedziała: „*Hello mister*, dzień dobry *mister*, panie Grajer. Miej spokojny, miej dobry dzień” Nie, ona mówiła: „Miej uczciwy dzień”. Ona go uczyła trochę, „Miej uczciwy dzień”.

Moja mama zawsze była grzeczna do niego. I ja pamiętam, że raz pani Kerszenblatowa się zapytała: „Co ty jesteś dla niego taka przyjemna?” Mama powiedziała: „On jest też człowiekiem. On jest człowiekiem”. Tak, że moja mama miała cudowny charakter. Naprawdę cudowny.

Podczas okupacji on do nas przychodził, bo on nam pomagał. Jak myśmy te

pieniądze dostali, to on był ten, co sprowadził tych Niemców z samochodem. On był ten, co pomógł mnie. On był ten, jak przenosili nas z Lublina na Majdanek Tatarski, to on był ten, co przyszedł do nas i zapytał czy potrzebujemy pomoc, coś nosić. I on wziął paczkę z ubraniami. Bo myśmy myśleli, że tam już zostaniemy do końca wojny. Będziemy tam pracować dla Niemców do końca wojny. I wtedy nas Niemcy nie gonili. „Macie wyprowadzić się. Macie cały dzień”. Cały dzień, i o dziewiątej wyjdzie jedna grupa, druga grupa o dziesiątej. To było bardzo spokojnie, bardzo ludzkie. Tak, że myśleliśmy: „O, może się zmienili, może teraz tam przeżyjemy”. I on był ten, co przyszedł do nas, zapytał, czy sobie damy radę sami nosić te rzeczy, czy potrzeba nam pomoc. On nie nosił. On miał furmankę. To nie pamiętam, czyśmy mu coś dali nawet na tą furmankę, czy nie. Ale on przyszedł, czy coś potrzebujemy, bo tak, to weźmie na tą furmankę. Ja nie pamiętam, czyśmy dali coś.

On szanował moich rodziców. On szanował moją matkę. I on był z natury dobrym człowiekiem, ale on się urodził w rodzinie złodziejów. Jest rodzina, co chce się uczyć, co chce naukowców, i jest rodzina, co chce złodziei. On niestety się urodził w rodzinie, że w życiu, co może złapać, to nieważne w jaki sposób.

On nikomu nie pomagał, kto nie był przyjemny dla niego przed wojną. Czy robił coś złego? Nie wiem. Może. Zrobił złego, jak mnie zamienił za kogoś innego. Mnie wyciągnął z więzienia, może złapali kogoś innego wtedy. W takich czasach, jak ktoś jest zwierzęciem i chce coś jeść... to jak jeden królik ucieknie, to on złapie drugiego królika. To jest życie.

On tam mieszkał [na Majdanie Tatarskim]. On tam też był ważniakiem, bo on tam utrzymywał porządek z Niemcami. On był ten, co miał utrzymać porządek na Majdanku Tatarskim.

On miał restaurację, gdzie Niemcy przychodzili i Żydzi, co współpracowali z Niemcami. Bo sami to robili, bo się czuli, że w ten sposób przeżyją, a poza tym w każdym kraju są... Jak byli Polacy, co współpracowali z Niemcami też. I on miał bardzo ładną restaurację. Ja tam nigdy w niej nie byłam, ale była restauracja na Lubartowskiej. Bardzo ładna restauracja, zdaje się, że na Lubartowskiej. Nie pamiętam dokładnie. Na Majdanku nie było restauracji.

Data i miejsce nagrania	2010-12-14, Boynton Beach
Rozmawiał/a	Tomasz Czajkowski
Transkrypcja	Magdalena Kożuch
Redakcja	Maria Radek
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"